

JANUSZ ŻARNOWSKI  
Warszawa

## ODBUDOWA PAŃSTW NARODOWYCH PO I WOJNIE ŚWIATOWEJ

1. Doświadczenia działalności naukowej, w tym także refleksji nad „prawidłowościami” czy regularnościami pojawiającymi się w procesie historycznym, każą ze sceptycyzmem odnosić się do prób sformułowania powszechnych zasad, zwłaszcza wychodzących poza jedną epokę, które miałyby rządzić takimi zjawiskami, jak tworzenie nowych albo odtwarzanie dawnych organizacji państwowych. Same fragmentaryczne (prawdziwe czy mniemane) podobieństwa sytuacji nie uzasadniają formułowania stanowczych sądów o analogiach historycznych i mnożenia rzekomo powszechnych zasad, zarówno na tym obszarze, jak i w odniesieniu do innych procesów historycznych. Trudno dyskutować o tych kwestiach, jeśli nie wyjaśni się naprzód, na czym polega analogia między procesami historycznymi. Wiadomo bowiem, że wszelkie zjawiska dziejowe nigdy się w całości nie powtarzają. Każde zawiera swoistości, które czynią z niego zdarzenie niepowtarzalne. Tak się dzieje nawet w wypadku procesów równoległych. Przebiegi historyczne rozdzielone epokami raczej w ogóle nie nadają się do porównań, a tym bardziej do budowania uogólnień.

Tekst Ankiety nie wspomina o jakichkolwiek problemach metodologicznych w związku z pytaniami, które przedstawia uczestnikom. Dlatego z pewnym niepokojem czytam pierwsze pytanie: „Jak upadają państwa i jak na nowo powstają?”. Czy to ma się odnosić do wszelkich, dowolnie odległych wydarzeń oraz różnych momentów historycznych? W takim wypadku należałoby odpowiedzieć negatywnie na pytanie zawarte w kolejnym zdaniu: „Czy jest możliwa w historiografii jakaś uogólniająca refleksja na ten temat?”. Trzeba bowiem podkreślić, że w poszczególnych epokach historycznych państwo, choć nosi tę samą nazwę, jest czymś

innym, opiera się na innej zasadzie społecznej, politycznej i organizacyjnej, służy też różnym celom, np. dynastycznym w jednym, a narodowym w innym wypadku, nawet jeśli rozciąga się na tym samym obszarze i sprawuje władzę nad ludami o podobnym pochodzeniu etnicznym. Porównania przekraczające i przeskakujące epoki nie prowadzą do wiarygodnych ustaleń. Pierwsze z brzegu skojarzenie, to próby modernizacji oglądu społeczeństw starożytnych w nawiązaniu do współczesnego kapitalizmu na podstawie pewnych powierzchownych podobieństw (słynna kontrowersja wokół dzieła Michaiła Rostowcewa). Właśnie z tych względów, jak mi się wydaje, historykowi nie mogą pomóc „inne nauki humanistyczne i społeczne”, gdyż z samej definicji zajmują się zjawiskami współczesnymi, gdy nam właśnie chodzi o różnice między epokami (oczywiście nie dotyczy to wyspecjalizowanych dyscyplin w ramach nauk historycznych). Pragnę podkreślić, że o ile sądy naukowe o analogiach i różnicach między zjawiskami chronologicznie oddalonymi i należącymi do różnych epok rzadko prowadzą do twierdzeń rozszerzających naszą wiedzę, to porównania zjawisk chronologicznie równoległych bywają płodne, jeśli uwzględnione zostaną różnice strukturalne i kulturowe między krajami, i jeśli pamięta się, że wszelkie porównania sytuacji historycznych mają charakter przybliżony i metaforyczny.

2. „Czy rozbiory Rzeczypospolitej są wydarzeniem bez precedensu?” Każde wydarzenie historyczne o szerokim zasięgu ma swoisty charakter i w tym znaczeniu stanowi każdorazowo precedens. To ostatnie słowo nie jest tu jednak na miejscu, bo zakłada powtarzalność, której nie można dowieść i która zapewne nie jest w ogóle możliwa w świetle wyrażonego wyżej przekonania, że procesy historyczne w każdym wypadku mają charakter szczególny i osobliwy. „Jakie elementy procesu upadku Rzeczypospolitej można uznać za typowe, a jakie za wyjątkowe w perspektywie porównawczej” – zdanie to wydaje mi się nieporozumieniem, skoro nie można przytoczyć żadnego analogicznego wydarzenia historycznego, które umożliwiłoby porównanie. Plany innych rozbiorów nie są dokonanymi aktami, a przytoczone przykłady albo są dla porównania nieistotne (likwidacja Hetmanatu zaporoskiego), albo nie są analogiczne, lecz całkowicie swoiste dla specyficznej sytuacji Węgier (rozbiory tego państwa po Mohaczu i po 1918 r.). Jak rozumieć więc słowa o „typowości” i „wyjątkowości” w ramach procesu degradacji i upadku państwa polsko-litewskiego?

3. Tradycja historyczna była i pozostaje niezmiernie istotna dla zapoczątkowania i w procesie odbudowy dawniej istniejących organizacji państwowych. Do tego stopnia, że gdy brak było takiej tradycji lub była ona niezbyt wyrazista, w pewnych momentach historycznych przynajmniej

w części sztucznie ją tworzone. Przykładem Czechy, Estonia i inne państwa bałtyckie, a w pewnej mierze prawie każdy przypadek odtworzenia państw w Europie Środkowo-Wschodniej. W każdym przypadku widać pierwszeństwo aktualnej sytuacji danej narodowości i sprzyjających momentów historycznych dla zapoczątkowania i przeprowadzenia odbudowy państwowości, gdyż sama tradycja historyczna nie spowodowała nigdzie przełomu polityczno-państwowego, który nastąpił natomiast także na kilku obszarach o słabym napięciu tej tradycji. Z tej zasady nie wyłamuje się i Polska, choć w tym wypadku tradycja była odwieczna, żywa i coraz bardziej powszechna. Konkretnie rozwiązania ustrojowe dyktowała sytuacja międzynarodowa (zwycięstwo koalicji państw o strukturze parlamentarnej i USA, klęska monarchii zaborczych o całkowitej lub znacznej przewadze tronu i konserwatywnej arystokracji). Toteż wszystkie nowe państwa powersalskie orientowały się na wzory francuskie — płynące od głównego kontynentalnego państwa Ententy/koalicji, i to raczej niezależnie od faktycznego układu sił, który w Polsce np. dawał przewagę siłom konserwatywnym, dalekim od nastawień demokratycznych. Dobrym przykładem tych tendencji były prawa polityczne kobiet. We Francji wówczas nie istniały, a prawo głosu w wyborach nadano im dopiero po II wojnie światowej. Mimo to w Polsce wprowadzono natychmiast prawo kobiet do udziału w wyborach i do działalności politycznej, co jeszcze parę miesięcy wcześniej, przed upadkiem państw centralnych, było raczej mało prawdopodobne. W ciałach reprezentacyjnych, jakie pojawiły się w Polsce w latach 1915–1918 (rady miejskie, sejmiki powiatowe, Tymczasowa Rada Stanu, Rada Stanu) kobiety nie zasiadały. Ustawa o Radzie Stanu, wydana przez Radę Regencyjną jeszcze w lutym 1918 r., przewidywała wyłącznie mężczyzn jako członków. W tym konkretnym wypadku decydował więc ogólny kierunek przemian demokratycznych i przykład Stanów Zjednoczonych, których prezydent stał się powszechnym arbitrem w obozie koalicji, a które nadały prawa wyborcze kobietom. Co prawda Nineteenth Amendment, 19. poprawka, czyniąca tę zasadę częścią Konstytucji USA, została przyjęta dopiero w 1920 r. A więc zasadniczy wpływ miała bieżąca sytuacja międzynarodowa. W tym wypadku trudno się dopatrzeć jakiegoś wpływu tradycji historycznej. Tradycja miała wpływ na ideologię, frazeologię i nazewnictwo, ale w zasadniczych sprawach ustępowała wymaganiom chwili. Trudno byłoby poza tym traktować tradycję jako ustalone, skanonizowane i skodyfikowane dziedzictwo. Odwołania do niej modelowano w zależności od potrzeb. Interpretacja przytaczanych w tradycji wydarzeń ulegała zmianie, nawet w ciągu 120 lat niewoli, a w poprzednich epokach historycznych jej kształt i rola były nieraz bardzo różne od interpretacji z lat

wojny i odbudowy państwa. Nie zmienia to faktu, że środowisko władzy, warstwa czy klasa rządząca — jakkolwiek to nazwiemy — pozostawało mentalnie w kręgu dziewiętnastowiecznej tradycji politycznej, nie wyciągając nawet wniosków ze zdarzeń i procesów, które pojawiły się jeszcze w poprzednim wieku (np. narastania procesów narodowych wśród narodowości tzw. niehistorycznych). Ale pod tym względem Polska też nie stanowiła wyjątku.

4. Wątpię, by można było znaleźć „prawidłowości” w polityce represyjnej imperiów wobec ruchów wyzwoleniczych, poza całkiem banalnymi stwierdzeniami, np. o kiju i marchewce. Gdyby można było sprowadzić „imperia” do wspólnego mianownika i podobnie postąpić z „ruchami wyzwoleniczymi”, to może z polityki centrum i polityki organizacji wyzwoleniczych można by wyciągnąć jakieś uzasadnione wnioski. Ale przecież trzy imperia zaborcze to struktury całkiem nieporównywalne pod względem zasad organizacji, podłoża społeczno-etnicznego, doświadczenia i sprawności aparatu władzy, możliwości organizacji narodowych w dziedzinie prawnej, organizacyjnej, edukacyjnej, propagandowej, roli prawa i instytucji prawnych w życiu społecznym i politycznym, stosunków między rządzącą grupą/grupami etnicznymi a narodowościami dążącymi do odrębności państwowej i zjednoczenia, stosunków między kulturą panującą w danym imperium a kulturami narodowości „uciśnionych” itd., itp. Można te odrębności wyliczać dalej, nie starczyłoby na nie miejsca nawet w całkiem sporym tekście. Oczywiście tyle samo różnic można wymienił przy porównaniu „organizacji i ruchów narodowyzwoleniczych” w trzech imperiach. Wydaje się, że stwierdzenie takie przesądza o minimalnych możliwościach badania ignorującego te zasadnicze różnice, bo co zostaje nietknięte? Czysty fakt funkcjonowania tych imperiów jako przeciwwagi dla dążeń narodowyzwoleniczych. To jednak za mało dla sformułowania wniosków wychodzących poza banał. Do tego historia trzech imperiów i historia ruchów wyzwoleniczych w ich ramach nie przebiegała równolegle, ale ich zmagania miały swą historię, różną w każdym z trzech państw rozbiorowych. Nie widzę tu materiału do zbudowania jakiejś teorii na podstawie dziejów dziewiętnastowiecznej Polski, która w dodatku mogłaby się odnosić do innych także krajów w „podobnej” (to znaczy jakiej?) sytuacji.

5. Nowe państwa powstałe po 1918 r. tworzyły się jako państwa narodowe (*nation-state*). Próby (w perspektywie stulecia nieudane) powołania organizmu złożonego z dwóch czy trzech narodów (Czechosłowacja, Jugosławia) nie przeczą zupełnie temu twierdzeniu, ponieważ opierały się one na próbie sfederowania nacjonalizmów przeciw innym nacjonalizmom (np. wielkoniemieckiemu, węgierskiemu, włoskiemu), co mogło

funkcjonować tylko w specjalnych okolicznościach i to przez krótki czas. W rezultacie krwawych często konfliktów lub pokojowego rozwoju w miejsce tych państw, opartych na wielonarodowej zasadzie (ale przed II wojną światową nie na zasadzie federalnej), powstały państwa narodowe, osobne dla każdego uczestnika tych porozumień z przełomu lat wojennych i lat dwudziestych. Czyli w tym wypadku dążenia narodowe musiały jeszcze poczekać około 70 lat na realizację zgodną z dążeniami manifestowanymi przed 1914 r. Dążenia wyzwolenicze w ciągu ponad stu lat poprzedzających wybuch I wojny światowej przybrały w Europie charakter narodowy i to one były motorem powstawania nowych państw. Myślę, że mamy tu do czynienia z czynnikiem jakościowo odmiennym od dawnych epok, z którymi trudno zatem porównywać procesy odbudowy państw w przeszłości, jeśli w ogóle takie procesy nadające się do porównań możemy wskazać.

Biogram: Janusz Żarnowski, prof. dr hab., emerytowany pracownik Instytutu Historii PAN w Warszawie; zainteresowania badawcze: historia społeczna XIX i XX w.; historia Polski po 1918 r.; dzieje historiografii; kontakt: j-zarnowski@wp.pl.